

# Biuletyn Kolekcjonera Nr 29/2014



KKS „VIS” Kwidzyn – KS „GARDA” Ostróda – WKS „10” Jonkowo – ZKS Warszawa - SSH „FORT” Warszawa

04 lipca 2014r.

## SPIS TREŚCI :

1. Nadwiślańskie Muzeum Broni Dawnej i Nowej
2. „10 strzałów ku chwale ojczyzny” z.. Visa-Yeti
3. TT 33
4. Dawne strzelnice (10)
  - Warszawa , strzelnica dużych chłopców z Placu Broni
5. Końcowe walki w konspiracji
6. Wiadomości ROMB
7. Niemcy na „Gardzie”



foto : Hubert Hoppe

*Biuletyn Kolekcjonera jest wspólną inicjatywą KKS VIS Kwidzyn, KS GARDA Ostróda, WKS „10” Jonkowo, ZKS Warszawa oraz SSH FORT Warszawa i jest rozprawdzany drogą mailową wśród członków tych klubów.*

# 1. NADWIŚLAŃSKIE MUZEUM BRONI DAWNEJ I NOWEJ

Muzeum oraz Stowarzyszenie/Fundacja służy popularyzacji strzelectwa, kolekcjonerstwa broni palnej oraz krzewienie wiedzy na temat techniki wojskowej, wyposażenie i uzbrojenia formacji wojskowych z XIX, XX i XXI wieku stacjonujących na terenie Województwa Mazowieckiego, z uwzględnieniem historycznych jednostek wojskowych i nowoczesnych ze szczególnym uwzględnieniem formacji specjalnego przeznaczenia.

Celem Muzeum w szczególności jest popularyzowanie wiedzy na temat historii i tradycji formacji przeznaczenia specjalnego, takich jak Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojska Obrony Wewnętrznej, Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe i ich współczesne odpowiedniki - Żandarmeria Wojskowa, Biuro Ochrony Rządu, jednostki specjalne Wojska i Policji. Ten zakres tematyczny nigdy nie był obecny w zbiorach powołanych i obecnie organizowanych muzeów, ze względu na szczególne, tajne lub zastrzeżone sposoby i metodykę działania, „kontrowersyjną” tematykę i jednoznacznie negatywną ocenę opinii publicznej szczególnie w odniesieniu do jednostek wojskowych o charakterze bezpieczeństwa wewnętrznego i milicyjnych okresu PRL, oraz brak tradycji dokumentowania zbiorów i historii przez wyżej opisane formacje wojskowe.

Muzeum działa na podstawie: ustawy z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach (Dz. U. z 20112 r. poz. 987), ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. Nr 162, poz. 1568, z późn. zm.) oraz regulaminu muzeum uzgodnionego z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Do czasu otwarcia ekspozycji stałej, muzeum posiada status: "w organizacji".

**Maciej Szadkowski**

**Nadwiślańskie Muzeum Broni Dawnej i Nowej**

ul. Młynarska 13 , 05-500 Piaseczno

NIP : 8951065718 , REGON : 973213230

e-mail : [biuro@muzeumnadwislanskie.eu](mailto:biuro@muzeumnadwislanskie.eu)

tel : 22 112 17 10 , fax : 22 250 11 24

konto do darowizn : 48 1140 2017 0000 4102 1036 8068



## 2. „10 STRZAŁÓW KU CHWALE OJCZYZNY” z... Visa–Yeti

*Agata Grabowska*  
*Artur Wołosz*

W sobotę 19 lipca 2014 r. od godziny 10.00 na strzelnicy Wielkopolskiego Towarzystwa Sportowego „Tarcza 96” w Poznaniu odbędzie się kolejny ogólnopolski zlot Visów „VISowisko 2014”. Organizatorami imprezy będą Firma Rusznikarstwo i Ślusarstwo Precyzyjne Ryszarda Tobysa z Piotrowa Drugiego k. Kościana, Sekcja Kolekcjonersko–Historyczna Związkowego Klubu Strzeleckiego w Warszawie, Towarzystwo Strzelecko–Historyczne „Fort” w Warszawie oraz Klub Strzelecki „Garda” w Ostródzie.

Honorowy patronat nad przedsięwzięciem objęli prezes Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego p. Tomasz Kwiecień, prezes Ruchu Obywatelskiego Miłośników Broni p. Andrzej Turczyn oraz prezes Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej p. Adam Gołembowski. Patronat medialny objął „Strzał. Magazyn o Broni” z Warszawy, Ośrodek Regionalny w Poznaniu Telewizji Polskiej oraz dziennik „Głos Wielkopolski” z Poznania.



Karabin wz. 38M, wykonał Ryszard Tobys

Podczas imprezy odbędzie się wystawa polskiej broni historycznej ze szczególnym uwzględnieniem Visów i akcesoriów do nich, karabinu samopowtarzalnego wz. 38M kal. 7,92 x 57 Mauser zaprojektowanego przez inż. Józefa Maroszka (1904–1985) i innych znanych konstrukcji pochodzących ze zbiorów p. Ryszarda Tobysa oraz kolekcjonerów broni zrzeszonych w Związkowym Klubie Strzeleckim w Warszawie, Towarzystwie Strzelecko–Historycznym „Fort” w Warszawie, Klubie Strzeleckim „Garda” w Ostródzie, Bractwie Kurkowym Miasta Wrocławia oraz Kwidzyńskim Stowarzyszeniu Sportowo–Kolekcjonerskim „Gward” w Kwidzynie.

Wystawie towarzyszyć będzie — nawiązujący do tradycji międzywojennych — turniej strzelecki „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” którego uczestnicy będą mieli możliwość strzelać, po raz pierwszy w Polsce, z dwóch prototypowych Visów w kalibrze 0.45 ACP (tzw. Visa–Yeti) ukończonych w 2014 r. przez rusznikarza p. Ryszarda Tobysa.

Regulamin zawodów przewiduje 10 strzałów do tarczy ISSF 20/50 (TS-2) ocenianych na skupienie, w tym 5 oddanych z wolnej ręki, a 5 przy użyciu kolbo-kabury. Jak zwykle z tych mini-zawodów będzie sporządzony przez obsługę sędziowską komunikat klasyfikacyjny. Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymają także pamiątkowy dyplom „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”, stanowiący kopię oryginalnego przedwojennego dokumentu, oraz okolicznościowy kalendarz.



Pistolety Vis-Yeti, wykonał Ryszard Tobys

Dojazd: <http://www.tarcza96.com/dojazd.html>.

Zgłoszenia broni i akcesoriów na wystawę: Artur Wołosz, e-mail: [zinngiesser@o2.pl](mailto:zinngiesser@o2.pl).

Zgłoszenia do turnieju: Ryszard Tobys, e-mail: [tobys.rusznikarstwo@wp.pl](mailto:tobys.rusznikarstwo@wp.pl).

### 3. TT 33

#### *Lukasz Drózd*

Historia pistoletu TT rozpoczęła się w połowie lat 20 XX wieku. W tym czasie podstawową, osobistą bronią krótką Armii Czerwonej był rewolwer Nagant wz. 1895, wielokrotnie sprawdzony na polu walki podczas I Wojny Światowej. W tym samym czasie wiele armii świata rozpoczęło zastępowanie rewolwerów pistoletami samopowtarzalnymi. Podobnie postąpiła Armia Czerwona i w 1924r. rozpisła konkurs na pistolet samopowtarzalny. Pracę nad nowym pistoletem prowadziło kilku projektantów m.in. Korowin, Priłucki i Tokariew. Tokariew skonstruował pierwszy pistolet samopowtarzalny już w 1925r. jednak, podobnie jak projekty Tokariewa i Priłuckiego (oba na nabój w kalibrze 6,35mm), nie zyskał on akceptacji armii. Mimo tego Tokariewa zatrudniono w Tuskich Zakładach Zbrojeniowych, gdzie w 1927r. rozpoczęto oficjalne, szeroko zakrojone prace projektowe nad pistoletem samopowtarzalnym dla wojska. Pod koniec lat 20 ostatecznie zdecydowano, że amunicją do pistoletu samopowtarzalnego i maszynowego z ZSRR zostanie nabój 7,62x25mm czyli zaadoptowany Maser 7,63x25mm. Pierwsza konstrukcja Tokariewa na wymieniony nabój powstała w 1930r. Była ona w dużej mierze wzorowana na pomysłach Johna Browninga i działała na zasadzie krótkiego odrzutu lufy. W tym samym roku pistolet przeszedł pierwsze testy i porównania z innymi konstrukcjami radzieckimi (Priłuckiego i Korowina) i zagranicznymi (m.in. Walther i Browning) w wyniku których postanowiono przyjąć go do uzbrojenia, zalecając jednocześnie dalsze zmiany i prace udoskonalające.

Na przełomie 1930 i 1931r. przeprowadzono kolejne próby udoskonalonego pistoletu, po których Wojenna Rada Związku Radzieckiego zleciła wykonanie pierwszej serii pistoletu konstrukcji Tokariewa, któremu nadano oficjalną nazwę 7,62 мм пистолет самозарядный обр. 1930 года (7,62 mm pistolet samopowtarzalny wz. 1930r.) częściej nazywanym po prostu *ТТ* (Тульский Токарев) czy *ТТ30*. W 1933r. powstała kolejna wersja pistoletu ze zmodernizowanym mechanizmem uderzeniowo-spustowym, która została oficjalnie przyjęta do uzbrojenia Armii Czerwonej i oznaczona jako *обр. 33 г. (ТТ-33)*.



Seryjną produkcję pistoletu *TT-33* rozpoczęto w 1936r. Pistolet TT działa na zasadzie krótkiego odrzutu lufy, zamek ryglowany przez przekoszenie lufy. Połączenie lufy z zamkiem w położeniu zaryglowanym zapewniają dwa występy ryglowe wchodzące w wyżłobienia w zamku. Odryglowanie zapewnia ruchomy łącznik. Mechanizm spustowo-uderzeniowy kurkowy bez samonapinania (SA). TT nie ma bezpiecznika zewnętrznego. Jedynym zabezpieczeniem jest ząb zabezpieczający (wstępnego napięcia) kurka. Po wystrzeleniu ostatniego naboju z magazynka zamek zatrzymuje się w tylnym położeniu na zaczepie zamka. TT ma stałe przyrządy celownicze składające się z muszki i szczerbinki (były stosowane szczerbinki o różnych wysokościach oznaczone numerami od 1 do 5). Magazynek 8-nabojowy, jednorzędowy.



Po II Wojnie Światowej licencję na produkcję pistoletu TT przekazano do innych krajów bloku wschodniego, w tym do Polski, jak również do Chin, gdzie głęboko zmodyfikowana wersja pistoletu TT produkowana jest do chwili obecnej. Liczbę wyprodukowanych pistoletów TT na świecie szacuje się na ponad 3 miliony.

#### Bibliografia:

1. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Pistolet\\_TT](http://pl.wikipedia.org/wiki/Pistolet_TT)
2. Z. Gwóźdź, *Dzieje tetetki*, Komandos 3/2000
3. Stanisław Torecki, *Broń i amunicja strzelecka LWP*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej



## 4. DAWNE STRZELNICE (10)

Agata Grabowska

Artur Wołosz

### Warszawa, strzelnica dużych chłopców z Placu Broni

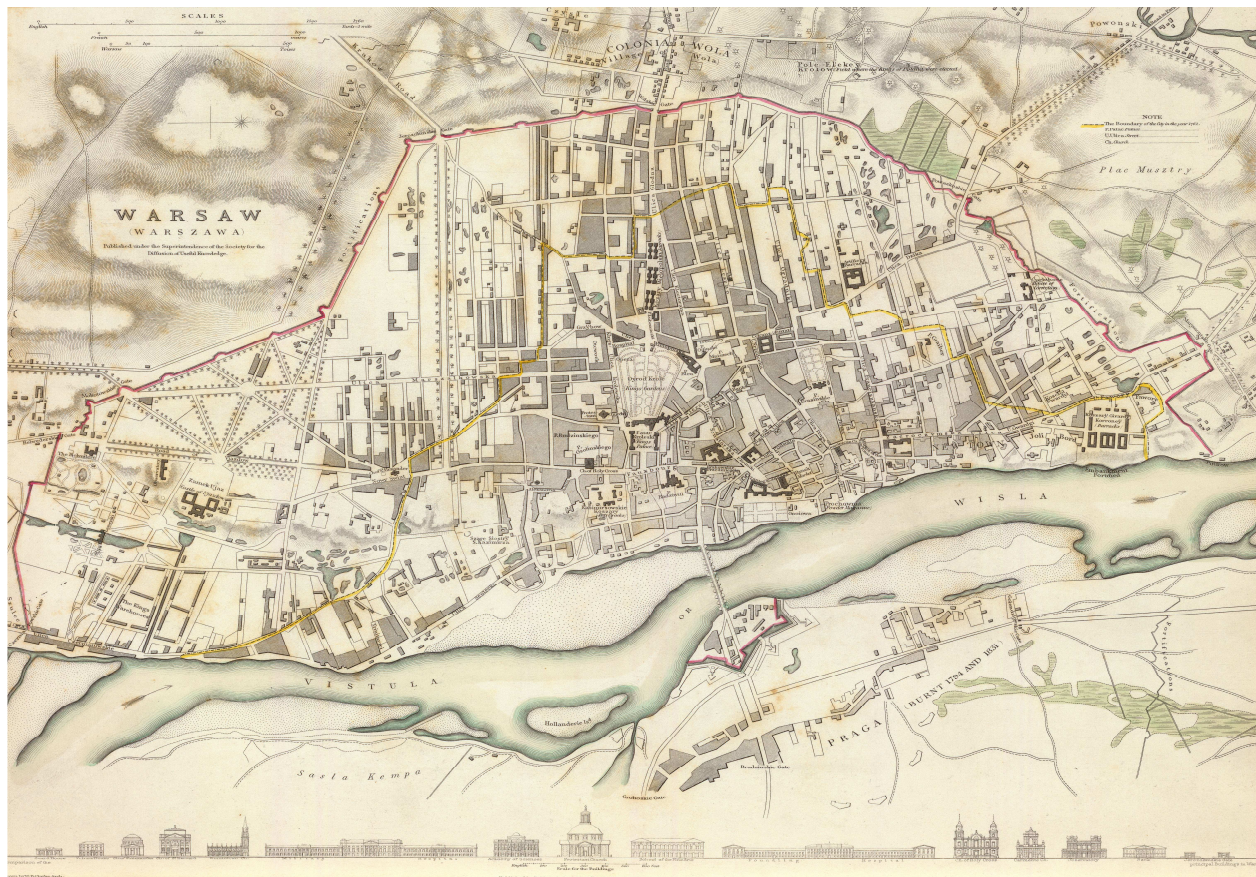
W trakcie zbierania materiałów o dawnych stołecznych strzelnicach spotykaliśmy ślady obiektów domniemanych (jak wojskowe w Lesie Lindego na Bielanach i na międzytorzu na Golędzinowie), planowanych ale nie zrealizowanych (jak na Mokotowie przy Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda i przy Al. Jerozolimskich w Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów „Mera-PIAP”), a wreszcie i takich, o których wiadomo, że istniały ale niewiele o nich można napisać (jak o drewnianej szopie nazywanej „strzelnicą” znajdującej się u schyłku XVII w. w pobliżu stajni i wozowni przy ul. Długiej k. Pałacu Krasińskich, czy na Nowej Pradze, która stała się źródłostowem dla ul. Strzeleckiej). Do tej ostatniej grupy zaliczyć należy obiekt, na temat którego skreślimy poniżej słów kilka.

Nie wiadomo dokładnie, gdzie się znajdowała i jak wyglądała, czy była otwarta czy kryta... Zatem skąd wiadomo, że w ogóle była? Źródła są prozaiczne ale niezwykle wiarygodne, a mianowicie przedwojenne książki telefoniczne, gdzie odnotowano numer telefonu i dane abonenta: „12 08 01 Strzelnica Zw. Oficerów Rezerwy, pl. Broni” (*Spis abonentów warszawskiej sieci telefonów Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i Rządowej Warszawskiej Sieci Okręgowej. Rok 1938/39*, [Warszawa 1938], s. 326; *Spis abonentów sieci telefonicznych m. st. Warszawy P.A.S.T. i warszawskiego okręgu P.P.T.T. Rok 1939/40*, Warszawa 1939, s. 369). Zatem działała przynajmniej od 1938 r. przy pl. Broni...

Plac Broni? Jaki znowu Plac Broni? Gdzie to jest? Otóż — nigdzie, bo nie istnieje, a prawdę mówiąc nie istniał jako ściśle wytyczony plac już na progu XX w. Jego ostaniec południowo-wschodni znajdował się niedawno naprzeciwko wylotu ul. Dubois/Zamenhofs w ul. Stawki, w postaci lichego skwerku.

Rozległy czworokątny Plac Broni wytyczono w 1824 r. na północnym skraju Warszawy na potrzeby koszarowe. Od północnego-zachodu ograniczał go rząd wiatraków i wał miejski (ob. ul. Zajączka), od południowego-zachodu ul. Dzika, od południowego-wschodu ul. Stawki, a od północnego-wschodu ul. Smutna (nie istnieje) i Pokorna (linia ob. ul. Andersa). Po upadku powstania listopadowego tworzył część esplanady Cytadeli Warszawskiej i Fortu Aleksieja (ob. Traugutta). Cały ten teren był dookoła oparkaniony i dla mieszkańców miasta na codzień niedostępny. Do 1830 r. odbywały się tutaj przed wielkim księciem Konstantym Pawłowiczem Romanowem słynne musztry i parady (Jerzy S. Majewski, *Plac Broni*, <http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34880,965005.html>).

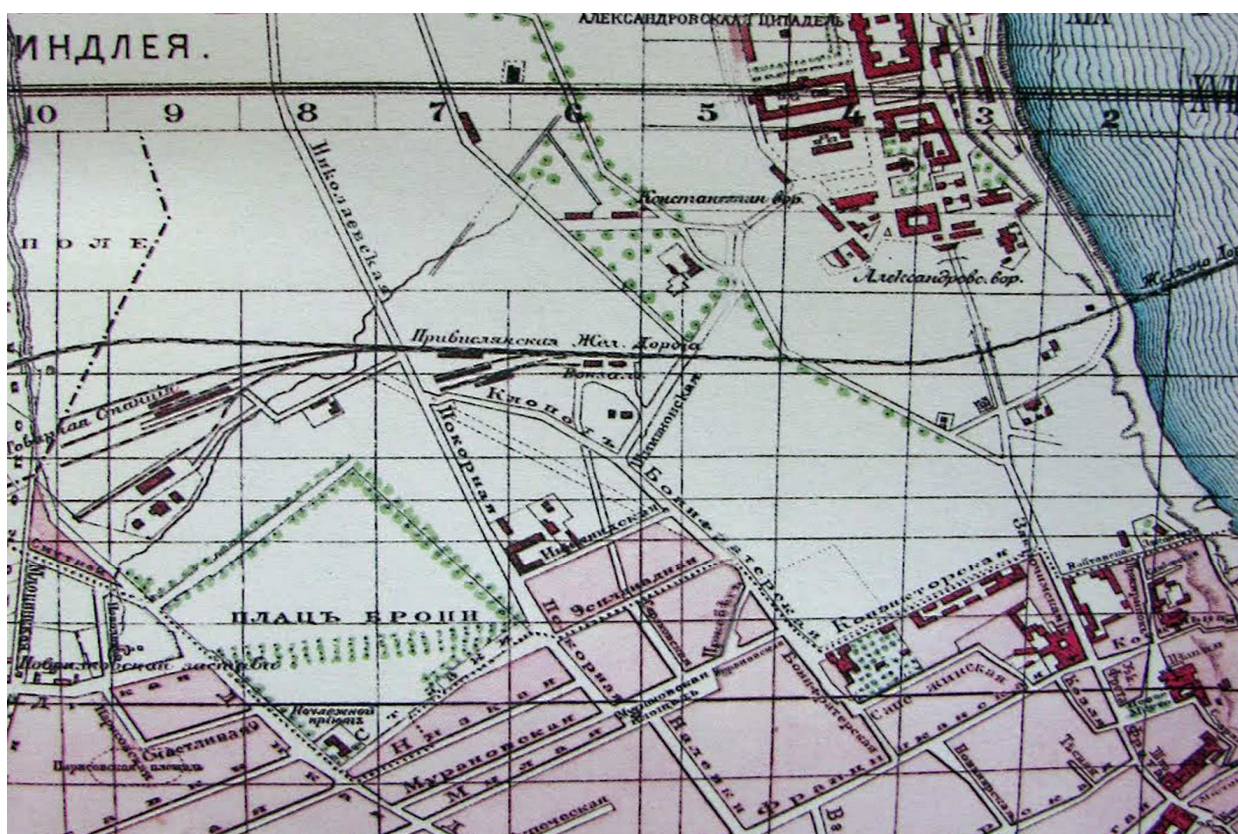




Plan Warszawy T.E. Nicholsona (wyd. Baldwin & Cradock), Londyn 1831 r.



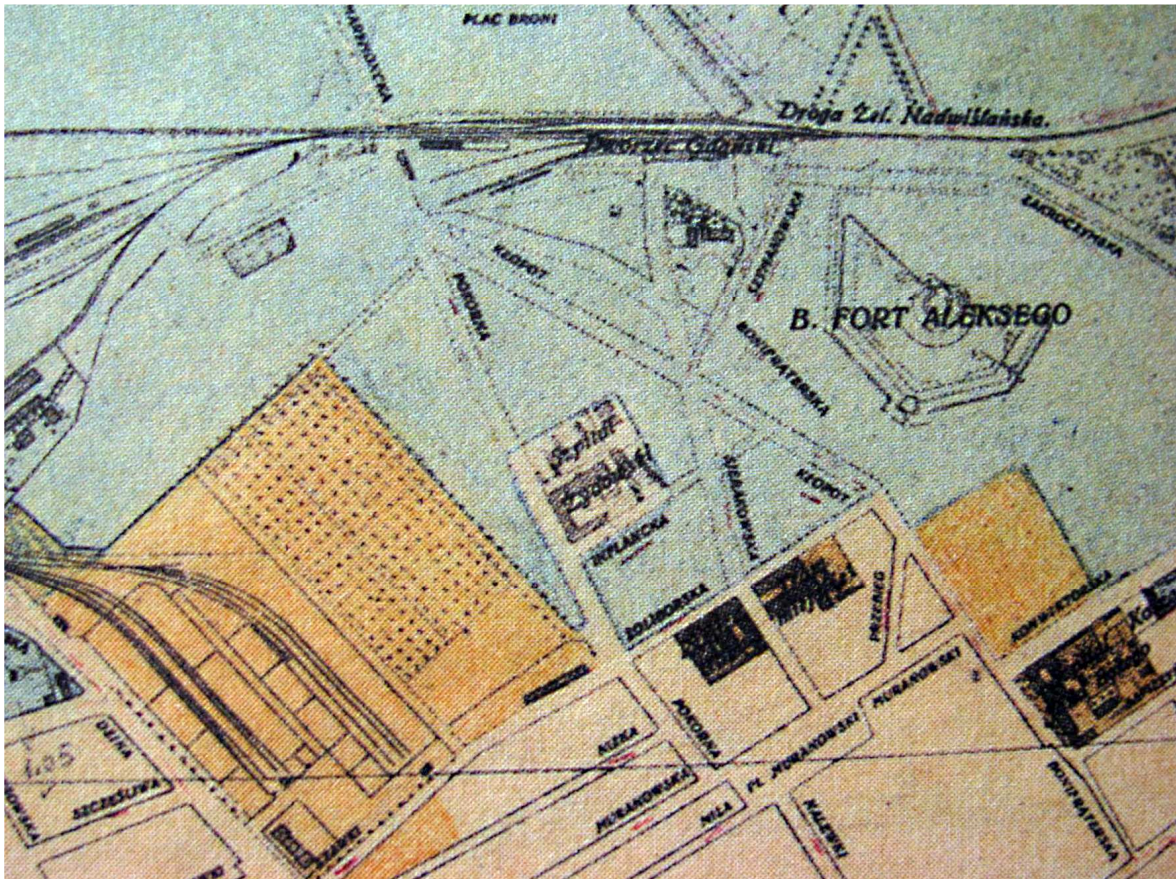
Plac Broni, 1842 r.



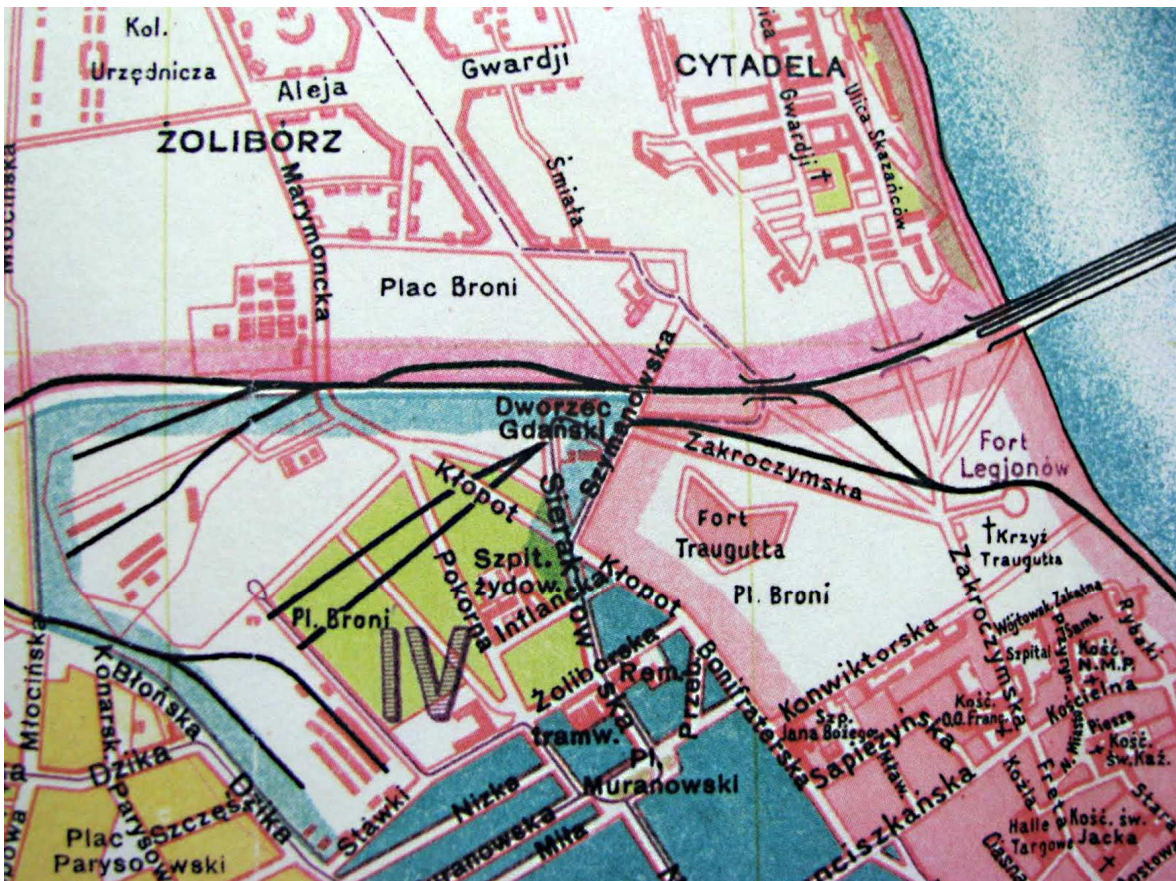
Plac Broni, 1896 r.

W 2. połowie XIX w. sukcesywnie Plac Broni zabudowywano. W 1877 r. został ograniczony równoleżnikowo przez nowo uruchomioną Drogę Nadwiślańską Żelazną, z czynnym od 1880 r. Dworcem Głównym (później zwanym Kowelskim, a aktualnie Gdańskim). W 1890 r. część południowo-zachodnią zajęto pod budowę bocznic kolejowych odgałęzionych od szlaku, obok których wzniesiono magazyny i składy. W 1894 r. środek placu zajęło ogromne targowisko (przeniesione z ul. Wołowej). Opinię mało nie najlepszą, główny towar to była tzw. tandeta i starzyzna: „Na targu tym sprzedaje się odzież, często po zmarłych na choroby zakaźne. Targowisko sprzyja szerzeniu się w mieście chorób zaraźliwych. Należałoby położyć temu kres poprzez urządzenie na targu kamery dezynfekcyjnej, w której bezpłatnie lub za drobną opłatą można by tę odzież dezynfekować przed sprzedażą. Udowodnieniem dokonanej dezynfekcji byłyby stemple z datą, wyciśnięte na podszewkach lub odwrotnej stronie materiałów” („Kurier Warszawski”, 1912).

Dokładnie o tym okresie egzystencji Placu Broni — jakże podobnego do budapesztańskiego Placu Broni ze znanej powieści Ferenc Molnára — tak pisze w swoich wspomnieniach międzywojenny felietonista parlamentarny Bernard Singer: „Grupy jednego *chederu* łączyły się z grupami innych dla większych przepraw. Główne bitwy odkładano zazwyczaj do soboty. Wszystkie grupy schodziły się w ten dzień na plac Broni dla walki z groźniejszym nieprzyjacielem, to znaczy z gojami... Nieżydowskich chłopaków nazywano *szatuwim*. Istniał podział terytorialny. Żydowska grupa wychodziła z Sierakowskiej i Wołówki i zajmowała jedną stronę placu Broni; chrześcijańska zawijała się z przeciwległej strony, od Konwiktorskiej, Freta, Nowego Miasta, i zajmowała pozycje bliżej Cytadeli. Bójki trwały od trzech do czterech godzin. Zaczynały się od ognia artyleryjskiego, od obrzucania się kamieniami. Należałem do giermków przygotowujących kamienie. Później następowała walka na pięści. Wodzowie operowali złożoną strategią aż do zaskoczenia tyłów. Każda bitwa kończyła się okaleczeniem kilkunastu chłopaków, a mimo to nie doprowadzała do żadnych ekscesów. Starsi nie wtrącali się do naszych bójek. Gdy jednak bitwa przeciągała się zbyt długo, zjawiali się konni kozacy i rozpędzali wszystkich. Bitwy na placu Broni miały tę zaletę, że były połączone z tzw. przebywaniem na świeżym powietrzu” (Bernard Singer, *Moje Nalewki*, wyd. 2, Warszawa 1993).



Plac Broni, 1922 r.



Plac Broni, 1924 r.

W okresie międzywojennym zamierzano w latach 1939–1940 wybudować na placu dworzec autobusowy, który zamierzano zlokalizować w zachodnim sąsiedztwie obecnego „Intraco” i planowanego wiaduktu żoliborskiego (Jerzy S. Majewski, *Plac Broni*, <http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34880,965005.html?as=2>). Od wschodu, u zbiegu ul. Bonifraterskiej i Konwiktorskiej, począwszy od 1928 r. wznoszono kompleks sportowy Miejskiego Klubu Sportowego „Polonia” (początkowo stadion, po wojnie także basen i hala). Tymczasem jednak nastąpiła II wojna światowa i południowo–zachodnia część Plac Broni z bocznicami stała się miejscem martyrologii ludności żydowskiej, którą upamiętnia pomnik Umschlagplatzu (niem. *plac przeładunkowy*) przy ul. Stawki.

Gdzie znajdowała się strzelnica? To dobre pytanie — bo podobno nie ma pytań złych. Tyle, że nie na wszystkie znane są odpowiedzi. Jak widać na planie miasta z 1924 r. nazwę Plac Broni stosowano dość „rozciągliwie” — i do obszaru przed torami, i za torami, i do terenu przed obecnym wiaduktem ponad torami kolejowymi w stronę Cytadeli, i za ul. Bonifraterską w stronę stadionu „Polonii”.

Zmiany okupacyjne — czyli utworzenie *Konzentrationslager Warschau* i wyburzenie całej „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” na potrzeby budowy *Die neue deutsche Stadt Warschau* — powojenna niwelacja, dalsze rozbiórki (w tym w XVIII–wiecznych Koszar Artylerii Koronnej, zwanych Koszarami Wołyńskimi, czyli tzw. Gęsiówki) oraz urbanizacja przekształciły tę część Warszawy gruntownie i nieodwracalnie. Nie ma szans na wychwycenie położenia obiektu w terenie, nie udało się odszukać jakichś danych poza użytkownikiem figurującym w książce telefonicznej — czyli Związkiem Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

Co to była za organizacja? Powstała w 1922 r. i skupiała polskich oficerów rezerwy, skupiając ich pod szczytnymi hasłami: „*Wszystko dla Państwa — Państwo ponad wszystko*” oraz „*Dobro Państwa prawem naczelnym*”. W 1939 r. liczyła ok. 25. tys. członków, głównie z woj. warszawskiego, lwowskiego i poznańskiego, zrzeszonych w 260 kołach. Ideowo była piłsudczykowska. Na zjeździe delegatów w 1931 r. zadeklarowano: „Ustrój polityczny Państwa winien się opierać na wypróbowanych zasadach hierarchji w budowie władzy — najwyższym hasłem jest Polska mocarstwowa oparta o najwyższą władzę Prezydenta, silny Rząd i zorganizowany naród” ([http://pl.wikipedia.org/wiki/Zwiazek\\_Oficerow\\_Rezerwy\\_RP](http://pl.wikipedia.org/wiki/Zwiazek_Oficerow_Rezerwy_RP)).

Program propagowano wśród młodzieży podczas realizacji przez członków organizacji programów szkolnych w przedmiotach wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. „Trzeba, żeby nauczyciele szkół powszechnych nie byli pacyfistami lub kto wie może nawet czemś gorszym i nie odnosili się wrogo do armji, lecz dawnymi podoficerami zawodowymi, po odpowiednim przygotowaniu, lub oficerami rezerwy, wtedy mogliby krzewić w szkole sympatję dla armji, współdziałać w P. W. i szerzyć tężyznę w młodym pokoleniu. [...] Tyle legło pacholąt na polu chwały w odsieczy Lwowa i oswobodzeniu Wilna, więc niema lepszej lektury dla chłopców jak losy tych młodych bohaterów. Książeczki zawierające bajki lub ezotyczne przygody kupują jednak rodzice chętniej, niż przeżycia Orląt. W szkołach średnich i na uniwersytetach a przedmiocie o popularyzacji wiedzy wojskowej o wiele mniej się robi, niż w innych Państwach. A nastrój większości młodzieży akademickiej już nam jest znany. Filmy nasze przedstawiające wojsko analizuje się, krytykuje, wygwizduje, fałszywie tłumacząc ich tendencję zamiast do nich zachęcać” (Aureli Serda–Teodorski, *Spółczesność a wojsko*, „Rocznik Pierwszy Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej Okręgu Poznańskiego {Ziem Zachodnich}”, [I], 1926–1927, wyd. [1928], s. 29–30). Powyższego pomysłu „biznesowo–patriotycznego”, jakże zbliżonego do sposobu myślenia we współczesnych korporacjach zawodowych, nawet nie komentujemy.



Legitymacja członkowska ppor. Jerzego Lorentza w Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, 1938 r. Zbiory Muzeum Katyńskiego, Oddział Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (nr inw. MK 35 A)

## 5. KOŃCOWE WALKI W KONSPIRACJI

### Jerzy Cieśla

Był w Polsce czas, gdy zdobycie broni wiązało się z walką, a ceną zdobycia pistoletu czy karabinu mogło być życie nabywcy. O takich czasach traktuje publikowany poniżej tekst pt. „Końcowe walki w konspiracji”. Jest to jeden z rozdziałów wspomnień „Szarugi” Tadeusza Abramskiego – oficera Armii Krajowej, spisanych przez jego syna Pawła Abramskiego, b. senatora IV kadencji Senatu RP z b. województwa olsztyńskiego. Rozdział ten publikujemy za zgodą autora.



Z dziejów walk o wolność Polski na Mazowszu Północno-Wschodnim w pamiętnikach „Szarugi” 1939–1945



Tadeusz ABRAMSKI – plutonowy podchorąży/podporucznik Armii Krajowej pseudonimy „Szaruga”, „Danowski”, „Szumilas” urodzony 12 września 1921 roku w Sypnie powiat Maków Mazowiecki. Zdobył wykształcenie średnie kończąc w 1939 roku Szkołę Macierzy Polskiej w Ostrołęce.

Od 1940 roku w ruchu oporu, najpierw w Narodowej Organizacji Wojskowej, potem Związku Walki Zbrojnej i wreszcie w Armii Krajowej. Ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty uzyskując stopień plutonowego podchorążego. Mimo młodego wieku zostaje wyznaczony przez przełożonych na dowódcę plutonu. Funkcję tę pełni aż do wyzwolenia.

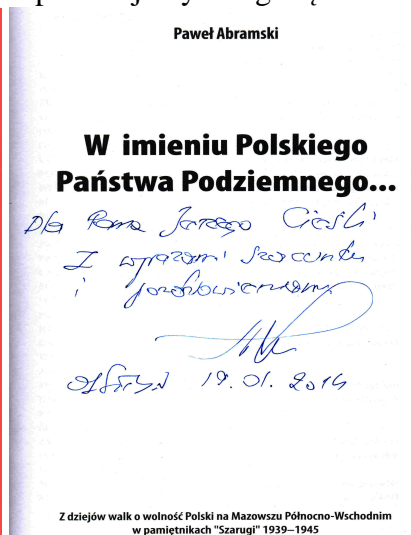
Tadeusz Abramski uczestniczył w większości akcji zbrojnych przeprowadzonych przez Osrodek „Wyszków” a potem „Radzymiń”.

Od końca 1943 roku dowodzi plutonem specjalnym w kompanii dowodzonej przez ppor. „Rafala” – Kajetana Fijałkowskiego. Po rozbiciu kompanii pod Jerryskami przedostaje się do Radzymina gdzie podejmuje pracę technika w Zarządzie Dróg.

Po wkroczeniu Sowieców do miasta Tadeusz Abramski zmienia nazwisko na Białowas i ucieka ścigany do Warszawy. W latach 1945–46 kryje się pod obcą tożsamością w Olsztynie, do którego przeprowadza się z żoną i dziećmi.

Szykanowany przez Urząd Bezpieczeństwa traci pracę, mieszkanie, stabilizację. Tadeusz Abramski ostatnie lata życia pracując jako robotnik fizyczny.

Umiera w 2006 roku w Olsztynie i zostaje pochowany pod brzoźowym partyzanckim krzyżem.



Z dziejów walk o wolność Polski na Mazowszu Północno-Wschodnim w pamiętnikach „Szarugi” 1939–1945

## KOŃCOWE WALKI W KONSPIRACJI

Lato 1944 roku to dalsze pasmo klęsk armii niemieckiej. Alianci wylądowali w Normandii, Sowieci wypchnęli hitlerowców z zajętych przez nich terenów, spychając ich za Bug. W zdobytym Chełmie i Lublinie usadowi się marionetkowy promoskiewski rząd pod nazwą PKWN!

Okolice Warszawy i miasteczek takich jak Mińsk, Wołomin, Wyszaków i Radzymin zapełniły się, różnego rodzaju kolaborantami i szumowinami, którzy uciekali pod opiekuńcze skrzydła Niemców. W pobliżu Wyszakowa stacjonowali własowcy, żołnierze ROA, Ukraińcy z rozbitej SS-Galizien, szaulisi, białoruscy policjanci. Niemcy, mając sporo kłopotów z zaopatrzeniem własnej armii, pozostawili sprzymierzeńców samym sobie... Ci postanowili zabezpieczyć sobie przyszły byt, rabowali, gwałcili, mordowali. A majątek ofiar ładowali na swoje wozy. Z uwagi na to, że niemiecka policja i żandarmeria przysmykała oczy na proceder koalicjantów, obrona społeczeństwa przypadła nam! Obok walki bieżącej musieliśmy pełnić funkcję policji i wymiaru sprawiedliwości.

Od czerwca 1944 roku nasza kompania pozostawała w trybie alarmowym. Spaliśmy w ubraniach z bronią pod ręką. Żołnierze byli gotowi do natychmiastowej akcji przeciwko okupantowi. Głównymi drogami Mazowsza płynęła rzeka uciekającego wojska, tabory z rannymi, wozy konne ze zrabowanym dobytkiem. Wielka niezwyciężona armia, pobita, uciekała na Zachód, pozostawiając za sobą spaloną ziemię i trupy żołnierzy. Po pięciu latach ujrzeliśmy obraz podobny do tego z 1939 roku, tylko że teraz nastąpiła zamiana ról! Zaciskaliśmy dłonie na broni i czekaliśmy na sygnał do walki. Drużyny alarmowe wielokrotnie potykały się z maruderami okupanta. Wiele okolicznych rowów kryło zwłoki niemieckich i ukraińskich żołnierzy, którzy odłączyli się od głównych sił. Po takich ginął ślad na zawsze. I tylko matka ziemia знаła miejsce, w którym ukryto szczątki człowieka.

Dużą grupę pośród wycofujących się wojsk stanowili SS-mani z Dywizji „Galizien”. Po rozbięciu tego związku taktycznego przez Sowieców wiosną 1944 roku ocalałe resztki uciekały przed zagładą. Dawniej prężni SS-mani, obecnie żalosne szczątki żebrzące o jedzenie i picie. Z dużym zaciekawieniem obserwowaliśmy ich przejazd przez nasze tereny, gdyż do tej pory nie mieliśmy z Ukraińcami do czynienia. Kolumny samochodów mieszały się z wozami konnymi. Co trzeci pojazd miał zamontowany CKM „Maxim” z charakterystyczną chłodnicą wodną. Patrzyliśmy na tę broń z nadzieją na jej uzyskanie. Optymizm nasz oparty był na wiedzy, że Ukraińcy wielokrotnie oferowali karabiny maszynowe na sprzedaż. Jeżeli nie cekaem, to może coś innego? Okazja nadarzyła się kilka dni później.

Do mojej kwatery wpadł jak piorun „Dryblas”. Z jego miny wynikało, że ma coś interesującego do powiedzenia: - Tadek! Ukraińcy chcą „opylić” maszynkę! Wchodzimy w to? Zanim zdążyłem wydać decyzję, do pokoju wszedł „Rafał”, który po krótkiej „odpytce” „Dryblasa” wyraził zgodę na transakcję. Próbowałem powstrzymać huraoptymizm Posiewki, gdyż znałem go jako faceta szybkich decyzji. Ten bardzo odważny żołnierz słynął z tego, że przejawiał inicjatywę w każdej sytuacji. W konsekwencji zgoda przełożonego rozwiązywała mi ręce ale przeczcucie mówiło, że trzeba zachować ostrożność. Mieliśmy już do czynienia ze sprzedającymi broń!

W większości wypadków była to próba wzbogacenia się naszym kosztem. Były również próby zwabienia naszych żołnierzy w pułapkę przygotowaną przez gestapo. Jednego razu niemiecki żołnierz zaczepił mojego najmłodszego brata i spytał:

- Czy nie wiesz, kto chce kupić pistolet maszynowy?

W tym wszystkim dziwne były dwie sprawy, pierwsza to ta, że Niemiec mówił po polsku z dziwnym twardym akcentem, druga, dlaczego skierował pytanie do brata? Ceną za peem miało być 20 tys. złotych. Zdzich przybiegł do mnie z uradowaną miną i przedstawił mi propozycję Niemca! Sprzedający umówił się z bratem na skraju miasta przy drodze do Rejentówki. Postanowiłem zaryzykować, jednak na miejsce transakcji udałem się w towarzystwie kilku żołnierzy. Obrażony Zdzich został w domu.

O umówionej godzinie do miejsca spotkania dotarł kapral Wehrmachtu z Schmeiserem na ramieniu i drugim w rękach. Żołnierz też nie był pewien naszych intencji. Zobaczywszy mnie, chciał się początkowo wycofać, ale widząc mój przyjazny gest ręki zatrzymał się... Wyjaśniłem mu, że młodszy kolega przekazał mi jego ofertę, a z uwagi na to, że sam nie mógł przyjść postanowiłem go zastąpić... Niemiec dobrze mówił po polsku, miał twardy śląski akcent, ale zdania formułował poprawnie. Wyjaśnił, że jest polskim Ślązakiem z Zabrze. Może to być prawda, może nie... Pokazał mi pistolet maszynowy i wycenił go na podaną Zdzichowi kwotę. Nadarzała się okazja zakupu za przystępną cenę!

Niemiec przekazał mi peem abym go obejrzał. Schmeisser nie miał amunicji ani w komorze, ani w dołączonych magazynkach...

„Maszynka” wyglądała na dobrą. Jednak było coś, co wzbudziło moje podejrzenie. Broń była fabrycznie nowa! Czysta lufa, żadnych wżerów, zadrapań... Wyglądał na nieużywany!

Jak Niemiec wszedł w posiadanie nowej broni? Postanowiłem zdjąć pokrywę i wyjąć zamek. Pokrywa, zamek, sprężyna i iglica... No właśnie, gdzie ona jest? Acha... Tu jest pies pogrzebany... Iglica została umiejętnie ułamana. Schmeisser był celowo uszkodzony. Z tej broni nie można było oddać strzału.

Niemiec chyba o tym nie wiedział... albo był konfidentem szukającym kontaktu z Ruchem Oporu. Nie dałem po sobie poznać, że odkryłem niesprawność broni. Dla pozorów jeszcze chwilę targowałem się z Niemcem podając mu celowo mocno zaniżoną cenę, by za chwilę skinąć ręką na obstawę. Od strony miasta zaobserwowałem jakiś podejrzany ruch. Czyżby koledzy Niemca spieszyli z pomocą? Woląłem tego nie sprawdzać. Niemiec miał chyba ochotę na konfrontację ze mną, ale widząc, że z lasu wyłaniają się moi żołnierze, zrezygnowany podniósł ręce do góry. Odebraliśmy sprzedającemu jego broń, zabraliśmy też zdefektowany peem i w las... Niemiec uciekał w kierunku centrum miasta coś krzycząc! Wialiśmy ile sił w nogach, aby dalej od Radzimina. Wtedy się udało, ale teraz byłem przezorniejszy.

Propozycja przedstawiona przez Posiewkę była kusząca, Ukraińcy sprzedawali broń chętnie.

Jednak tym razem postanowiłem jeszcze lepiej przygotować się do spotkania. Podejrzewałem, że może to być zasadzka przygotowana przez Ukraińców wspólnie z Niemcami. Należało zatem przygotować plan, który będzie zabezpieczał moich żołnierzy. Postanowiłem udać się na spotkanie wspólnie z „Dryblasem”, a reszta plutonu będzie stanowić ubezpieczenie.

Dwie godziny później, w połowie drogi między Radziminem a Wołominem, czekało na nas dwóch Ukraińców w zielonych mundurach z runami SS w klapach i trupią czaszką na furażerkach. Wyglądało niedobrze i źle wróżyło.

Trudno, jak się powiedziało A, to trzeba powiedzieć B. Idziemy w ich kierunku trzymając ręce w kieszeniach, a w nich odbezpieczone pistolety. SS-mani podobnie jak my, zbliżają się do nas z rękami w kieszeniach. Ich kieszenie dziwnie odstają...

Pokazuję Ukraińcom pieniądze, oczekując, że w drodze rewanżu pokażą nam broń. Zamiast tego obaj zaczynają coś szeptem ustalać między sobą... Po chwili dobiega do nas wydana komenda

- Ano, ruki w wierch! - na poparcie tego dwa wycelowane w nas rewolwery! Ukraińcy nie sądzili, że mają przeciwko sobie żołnierzy plutonu specjalnego. Tego typu sytuacje ćwiczyliśmy dniami... Zanim echo komendy dotarło do nich z powrotem już z naszych pistoletów leciały pociski. Kilka metrów między nami to odległość, że nie mogliśmy spudłować!

„Mój” SS-man pada na nos i chwilę walcząc o życie nieruchomieje. Ukrainiec „Dryblasa” pada ranny na trupa kolegi. Dwie sekundy decydowały o naszym życiu lub śmierci! Tym razem się udało... Ponadto po raz kolejny potwierdziliśmy to, czego nas uczono o broni: - Odbezpieczony pistolet jest lepszy od rewolweru... o dwie sekundy!

Zabieramy broń zabitym i oddaliśmy się z miejsca potyczki. Na nasze spotkanie biegnie grupa ochrony zaalarmowana strzałami.

Bocznymi drogami docieramy do Ciemnego, a potem do Radzimina. Dzięki mojej wrodzonej ostrożności nie ponosimy strat, a zdobywamy dwa rewolwery.

Ukraińcy najprawdopodobniej chcieli zarobić parę złotych na własną rękę i przy okazji pochwycić dwóch konspiratorów. Pomyłka kosztowała ich życie...

## 6. Wiadomości ROMB

Członkowie i sympatycy ROMB !

W dniu 28 czerwca 2014 roku na Stadionie Narodowym w Warszawie odbyło się walne zgromadzenie członków Ruchu Obywatelskiego Miłośników Broni. Na walnym zgromadzeniu podejmowaliśmy uchwały o wyborze nowych władz Stowarzyszenia.

Walne zgromadzenie uchwaliło, że Zarząd będzie sześćosobowy. W skład nowego Zarządu weszli: Andrzej Turczyn, obejmując funkcję prezesa Zarządu, Jacek Jakubczyk obejmując funkcję wiceprezesa Zarządu, Artur Wołosz obejmując funkcję sekretarza, Piotra Gazda obejmując funkcję skarbnika oraz Mirosław Klekot i Tomasz Kowalski, którzy to koledzy objęli funkcję członków zarządu.

Wybraliśmy również nowych członków Komisji Rewizyjnej ROMB. Nowymi członkami Komisji Rewizyjnej zostali: Jacek Tarka obejmując funkcję przewodniczącego, Tymoteusz Chojecki, Jan Staniszewski, Radosław Grzymkowski oraz Konrad Tkaczyk, jako członkowie Komisji Rewizyjnej.

W trakcie walnego zgromadzenia odbyliśmy również dyskusję programową, kierowaną przez członków Rady Stowarzyszenia, jako organu naszego Stowarzyszenia wyznaczającego kierunki działania ROMB.

Prosimy o wsparcie nowych władz ROMB. Przed nami poważne wyzwania. W Sejmie ustawa o zmianie ustawy o broni i amunicji pod pozorem deregulacji. W MSW jest przygotowany projekt ustawy o zmianie ustawy o broni i amunicji, który w razie uchwalenia w Sejmie całkowicie odwróci to co mamy od 2011 roku. Nie czas teraz na wewnętrzne spory. Teraz jest czas do działania. Do tego wzywamy wszystkich naszych członków i sympatyków !

za zarząd ROMB  
Andrzej Turczyn  
Prezes Ruchu Obywatelskiego Miłośników Broni





W dniu 24 czerwca 2014 r. Prezes ROMB Jacek Jakubczyk oraz Wiceprezes ROMB Andrzej Turczyn uczestniczyli w wysłuchaniu publicznym przed nadzwyczajną komisją do spraw związanych z ograniczeniem biurokracji.

Przedmiotem wysłuchania publicznego był rządowy projekt ustawy o zmianie ustaw regulujących warunki dostępu do wykonywania niektórych zawodów, a w szczególności zawarte w nim zapisy dotyczące zmiany ustawy o broni i amunicji.

Stanowisko naszego Stowarzyszenia prezentował Wiceprezes Andrzej Turczyn.

Całe wystąpienie dostępne jest tu:

<https://www.youtube.com/watch?v=fwwa9CpXo7I&feature=youtu.be>

Zachęcamy do rozpowszechniania wystąpienia ! Policja tylnymi drzwiami usiłuje wprowadzić zmiany w ustawie o broni i amunicji.

\*\*\*

Członkowie i sympatycy ROMB

Nasze Stowarzyszenie jest już na tyle liczne, że czas aby zacząć tworzyć strukturę terenową. Potrzebujemy aktywnego działania na poziomie województw.

Działania zarządu Stowarzyszenia nie przyniosą oczekiwanych rezultatów, jeżeli na terenie całego kraju nie będziemy mieli aktywnych członków, którzy będą promowali nasze Stowarzyszenie.

W związku z tym proszę o zgłaszanie się osób zainteresowanych aktywnym działaniem dla ROMB na terenie poszczególnych województw. Osoba, która byłaby zainteresowana powinna być członkiem ROMB, optymalnie aby był to członek dożywotni.

Proszę o zgłaszanie się do mnie na adres email: [andrzej@turczyn.pl](mailto:andrzej@turczyn.pl), ze wskazaniem kilku słów o sobie oraz numer ID w bazie członków ROMB.

\*\*\*

Członkowie i sympatycy ROMB !

Rozpoczęliśmy prace nad nową stroną www naszego Stowarzyszenia. Aktualna strona budzi wiele kontrowersji i nie jest aktualizowana. Mamy z nią nieustanne problemy techniczne.

Atrakcyjność nowej strony zależeć będzie od jej szaty graficznej, a tą chcemy oprzeć także o fotografie o tematyce związanej z bronią, sportami strzeleckimi, kolekcjonerstwem broni.

Jeżeli ktoś z Was chciałby udostępnić nam swoje zdjęcia w celu wykorzystania ich w pracach nad nową stroną www, proszę o wysyłanie swoich zdjęć w wysokiej rozdzielczości na adres email: [andrzej@turczyn.pl](mailto:andrzej@turczyn.pl)

Prosimy o wysyłanie wyłącznie przez siebie wykonanych fotografii, do których dysponujecie prawami autorskimi.

Wysłanie zdjęcia do mnie rozumiał będę w taki sposób, że osoba wysyłająca jest autorem zdjęcia i wyraża zgodę na umieszczenie fotografii na stronie [www.romb.org.pl](http://www.romb.org.pl)

\*\*\*

Sympatycy i członkowie ROMB.

Zawiadamiam o ważnych sprawach dotyczących broni palnej, które mają swoje miejsce na poziomie europejskim.

1. Na naszej stronie na portalu społecznościowym Facebook zamieściłem tłumaczenie artykułu, który omawia najnowsze pomysły Komisji Europejskiej dotyczące broni palnej.

<https://www.facebook.com/ruch.obywatelski.milosnikow.broni/posts/655148267870663>

2. Komisja Europejska na poziomie unijnym zamierza w sposób radykalny ograniczyć dostęp do broni palnej i ujedynolicić przepisy prawa przez ich zaostrenie.

3. Odpowiedzią na stanowisko KE, jest ogólnoeuropejska akcja społeczna, której pomysł powstał w Polsce:

- <https://www.facebook.com/FirearmsUnited>

- <http://firearms-united.eu/>

4. Jednym z pierwszych działań, do których wszystkich Państwa zachęcam, jest wydrukowanie i wysłanie w formie pisemnej listu do komisarzy zajmującej się sprawą zaostrenia przepisów o broni palnej. Projekt listu został zamieszczony na stronie <http://firearms-united.eu/make-changes>

Zachęcam do działania.

Nie stój z boku, bierność oznacza naszą klęskę!

Andrzej Turczyn adwokat  
Prezes ROMB

## 7. Niemcy Na „Gardzie”

*foto : Marcin Pilarek*







*Materiały i korespondencję dotyczącą Biuletynu można nadsyłać na adres : [mariuszstepka@wp.pl](mailto:mariuszstepka@wp.pl)*